

Jeunodniówka Wyborcza.

Na zebraniu przedwyborczem, odbytem w dniu 6 Października r. b. w Resursie Kupieckiej, nieliczna grupa organizatorów zebrania narzuciła ogółowi listę wyborców, która nie może być uważana za wyraz opinii powszechnej. Wobec tego grono bezpartyjnych obywateli m. Lublina poleca uwadze prawyborców następującą listę kandydatów, składającą się z nazwisk, które stanowią dostateczną rękojmię rozważnej i bezstronnej oceny obecnej sytuacji politycznej.

Zaremba Roman, syn Andrzeja, adwokat, № 1449.

Giewartowski Stanisław, syn Aleksandra, wł. domu, № 809.

Markowicz Jan, syn Franciszka, przemysłowiec, № 2428.

Karwowski Władysław, syn Antoniego, przemysł., № 1705.

Kochański Dominik, syn Konstantego, rejent, № 1948.

Zieliński Antoni, syn Piotra, przemysłowiec, № 1462.

Domański Emiljan, syn Józefa, przemysłowiec, № 1289.

OBYWATELE-WYBORCY!

Pamiętajcie, że na kartkach wyborczych żadnych poprawek i przekreślań robić nie można. Należy więc tylko składać całe, jak są drukowane, kartki w kopertach z Magistratu nadesłanych.

Polityka polska w Dumie.

Kwestje polityki są sprawami tego rodzaju, że każdy czuje się uprawnionym do zabierania w nich głosu, bez względu na to, czy posiada lub nie kwalifikacje do spraw tych sądenia. Stąd pochodzi, iż polityka i związana z nią dyplomacja—dwie najbardziej złożone i najsubtelniejsze umiejętności ludzkie, wymagające gruntownej i rozległej wiedzy, a nadto specjalnego wyćwiczenia umysłu do chwytania i wiązania w pewne określone kategorie, że się tak wyrazimy, szczytów najrozmaitszych zjawisk życia zbiorowego — stąd, powtarzamy, pochodzi, iż sprawy tak zawile i trudne są krytykowane i rozstrzygane na różnych poziomach, przez różnych ludzi i różne umysły. Jest w tych sądach tyle podobieństwa, ile go zachodzi pomiędzy metodą rozpoznawania i leczenia chorób lekarza specjalisty a zwykłego znachora lub szarlatana. Analogja taka istnieje w rzeczywistości, ponieważ obie dziedziny umiejętności — zarówno medycyna, jak polityka są traktowane przez szeroki i nieświadomy ogół, jako umiejętności uniwersalne i dla każdego

przystępne. A nawet—im mniej dany ogół jest kulturalnym i oświeconym, tym większy wśród niego posłuch i powodzenie mają różne znachory i szarlatany. Zjawisko odwrotne, t. j. powodzenie prawdziwych powag, a przynajmniej ludzi zawodowo wykwalifikowanych, z nabytem doświadczeniem — obserwuje się wśród społeczeństw o poziomie kultury, przekraczającym pewną linję, poniżej której zasługują już one na miano ciemnego motłochu...

To też we wszystkich nieomal społeczeństwach, ludzie niepowołani, ale dostatecznie zręczni i niesumienni usiłują budować kariery osobiste na... lekkomyślności lub przesadach tłumu.

W społeczeństwie polskiem, jak to już tylokrotnie stwierdzono, na polityce kariery zrobić nie można. Sprawa polska jest sprawą tego rodzaju, że kto jej służyć pragnie, ten musi do niej jeszcze dołożyć materialnie, prócz ciężkiej pracy i poświęcenia moralnego. I ta okoliczność właśnie sprawia, że u nas kandydatów na posłów zgłasza się tak niewielu. Ma to, być może, tę dobrą stronę, że o moralnych kwalifikacjach tych, którzy po mandatach wyciągają rękę, społeczeństwo nasze mniej spórow

Kinematograf lubelski.

Dziś i dni następnych:

NAD JEZIOREM TROMTADRATA.

Wspaniały dramat indyjski w 3-ch częściach
500 metrów długości.

CZĘŚĆ I.

Po obu stronach burzliwego jeziora Tromtadrata, wśród dziewiczych puszczy, a zielenią i kwieciem strojnych stepów, żyją nieliczne, ale wojownicze plemiona Exendów i Pedakozów.

Odwieczna waśń o prawo rybołówstwa na jeziorze, sprawiła iż stały się one śmiertelnymi wrogami. Waśń ta przeszła w otwartą wojnę od chwili gdy władzę nad Pedakozami objął *Brudny Pazur*, znany w całym plemieniu z bezwzględności i fana-

tyzmu wojownik i zaklinacz opętanych przez złego ducha, — na czele zaś Exendów stanął przezorny i ostrożny w działaniu *Zimny Mankiet*, który będąc ongi w niewoli u białych poznał ich tajemnice i sztukę używania broni palnej. Ten, mając do pomocy znamienitego myśliwca i rybołowcę *Westchnienie Stepu* — uzbrojony w broń na białych zdobytą, mężnie czas jakiś odpierał napady uprzykrzonych Pedakozów.

I oto tej jeszcze wiosny, gdy spłynęły lody, rozległe tonie jeziora zaroily się od tratw i łodzi napelnionych hufcami zbrojnych.

Okrzyk wojenny setek piersi rozebrzmiał echem po skałach. Tysiące pierzastych strzał przeszło powietrze, zagrzmiały pojedyncze wystrzały z broni palnej słane pewną ręką *Westchnienia Stepu*, plusnęły ciała poległych, krwią walecznych zmąciły się jasne wody!

Wielkie straty były po obu stronach, gdyż jedni i drudzy równie wprawnie bronią władali, nie szczędząc nieprzyjaciół.

wiedzie, niż to się dzieje gdzieindziej, że zatem łatwiej się zastanawiać nad kwalifikacjami innego rodzaju, a w pierwszym rzędzie — nad przydatnością do tej pracy, jaka reprezentantów naszych czeka na tak wyjątkowym i gdzieindziej nieznanym gruncie politycznym, jakim jest Duma rosyjska.

Mylą się ci, którzy świadomie, czy nieświadomie wmawiają w siebie i otoczenie, że Duma w Petersburgu jest *parlamentem*, w którym, według ogólnie wypracowanych i przyjętych zasad i praw na Zachodzie, sprawy i interesów polskich bronić należy. Balamucą oni opinię publiczną już tem samem, że głównie punkt ciężkości prac parlamentarnych zdają się widzieć w przemówieniach z trybuny i w charakterze wystąpień poselskich. Przemówienia owe nawet na Zachodzie są traktowane raczej jako kontrola danego posła wobec własnych jego mandantów. W tamtych też parlamentach mównicy nadużywają tylko wówczas, kiedy pragną tego rodzaju obstrukcją zahamować prace izby. I tam więc, jak zwykło się mówić — na Zachodzie, punkt ciężkości prac parlamentarnych tkwi po-za trybuną, która służy jedynie do ich ilustracji. Cóż mówić dopiero o Dumie, która charakterem

swym o tyle tylko przypomina parlamenty zachodnie, że i w niej *wolno* przemawiać z trybuny...

Inna zupełnie idea państwowa powołała do życia Dumę, niż parlamenty rzeczzone. Oto rząd rosyjski silny bezsilnością polityczną społeczeństwa swego, zapragnął mieć rozległą komisję rzeczoznawców, przy pomocy której ułatwić miał sobie wielce skomplikowaną i skutkiem rozległości państwa wielce utrudnioną rolę rządzenia.

Dwie pierwsze Dumy usiłowały (dość niezręcznie i nieumiejętnie) rozszerzyć sobie wyznaczony jej przez rząd zakres kompetencji, za co zostały rozwiązane.

Duma trzecia — żadnych, lub prawie żadnych w tym kierunku dążeń nie ujawniła i wytrwała do końca w nakreślonych jej z góry granicach. Jedynie na tem tle sprawa chelmska odmiennie się nieco zarysowała. Albowiem dzięki umiętnie poprowadzonej kampanji politycznej zarówno w samej Dumie, jak i poza nią, dla sprawy tej nietylko zjednano opinię onego „parlamentu“ ale potrafiiono nawet przekonać początkowo (a zresztą, jak to powszechnie wiadomo i dawniej) niechętnie do tej sprawy usposobione sfery rządzące ze Stołypinem

Słońce już zaszło, wyrzał księżyc jak tarcza od krwi przelanej czerwony. Z wód jeziora przeniósł się bój na ziemię.

Obaj wodzowie uginali się pod ciężarem skalpów nieprzyjacielskich, któremi obwieszane były ich biodra a nikt ustąpić nie myślał. Lecz oto nagle w roznamiętnione walką tłumy wpadły ze straszliwą wieścią pozostawione na straży obydwóch obozów, gońce i kurjery.

Okrzyk przerażenia zachwiał hufcami męźnych. Biali idą!

Opadły wzniesiono do boju ramiona, umilkły strzały... walka ucichła zwolna.

CZEŚĆ II.

Wobec wspólnego niebezpieczeństwa dwa wrogie plemiona postanowiły przerwać waśnie i złączyć swe siły dla zgębienia groźnego przeciwnika. Dla umocnienia przyjaźni należało jednak wskrzesić starodawny

zwyczaj używany u wielu ludów dzikich przy zawieraniu przymierza.

I o to zdumionym oczom odsłania się malowniczy, wzruszający obraz.—Na dwóch tratwach z cedrowego drzewa, przybranego w barwne kwiaty Tamar indien, wyjeżdżają na spotkanie dwaj wodzowie: *Brudny Pazur* w otoczeniu swych sług ulubionych młodego wojownika: Bładeo Szakala i natchnionego wieszczą plemienia Czarnego Grzechotnika, zaś Zimny Mankiet wsparty na ramieniu Westchnienia Stepu, mając u boku buńczuczego, a zajadłego w ściganiu wroga Huku-Puku.

Na środku jeziora, tratwy zbliżyły się, stuknęły o siebie jakby zamieniając pocałunek pokoju i utworzyły jeden wielki pomost dokoła którego zbili się gromadnie łodzie napelnione ludem. Z tłumu wyszedł starzec siwowłosa, mistrz ceremonji, wznosił rękę uzbrojoną w nóż używany zwykle do skalpowania wrogów i naciął obnażone ramiona obydwóch wodzów.

na czele. W tej grze parlamentarnej zostaliśmy wbrew słuszności naszej sprawy pobici, ponieważ za posłami rosyjskimi silniej stała opinia ich społeczeństwa, niż to od początku kadencji 3-ej Dumy u nas obserwować można było. To osłabienie u nas w Polsce opinii i, że się tak wyrazimy, potencji politycznej społeczeństwa, miało swoje uzasadnienie w Manifestie 16 czerwca—tem niemniej było ono faktem i konsekwentne następstwa sprowadziło, które się i dziś w rozbiciu opinii przejawiają.

Tymczasem faktem jest, że 3-ia Duma po za przytoczoną sprawą chełmską, nie chciała być niczem więcej, jak tylko licznem i na pozór tylko wielorakiem ciałem doradczem kierującego jej pracami rządu.

To jest fakt, którego nie są w stanie obalić ani powoływania się na coraz bardziej topniejące opinie grup lewicowych rosyjskich, ani wywody historyczne i analogje zaczerpywane ze stosunków politycznych Europy zachodniej.

Żeby zaś zdać sobie sprawę, jaką być winna polityka polska w tylko co tak scharakteryzowanej Dumie, trzeba naprzód zważyć zarówno zakres kompetencji samej Du-

my w prawach dotyczących Królestwa Polskiego, jako też siły i możność oddziaływania na opinię przedstawicielstwa rosyjskiego naszej reprezentancji. Nie łatwo to było określić na początku kadencji minionej, albowiem ani Duma sama nie знаła granic swej kompetencji ogólnej, ani nie przedstawiała ciała, co do opinii którego możnaby się było zorjentować: ciągle przetasowywanie się różnych grup przedstawicielskich w jej łonie dostatecznym było dowodem braku określonej jakiejś opinii politycznej tego zgromadzenia. Stąd mogły i musiały płynąć nieuniknione w podobnych warunkach błędy Koła Polskiego, które dopiero stopniowo mogło się orjentować co do charakteru swej roli w Dumie w miarę jak orjentowała się i ustalała we właściwym swym charakterze cała Duma rosyjska.

Przez czas mozolnej pracy pięcioletniej przedstawicielstwo polskie nauczyło się wiele i zdobyło doświadczenie w stosunkach politycznych zarówno dumskich, jak i na terenie pozaparlamentarnym. Najgłówniejszą zdobyczą tej ciężkiej nauki jest pewność, że usiłowanie wprowadzenia do stosunków dumskich zwyczajów i praktyk parlamentarnych ogólnoswiatowych jest rzeczą nie-

I oto wśród ogłuszającego wrzasku trąb i cymbałów, zebrane dokoła tłumy ujrzały w blasku smolnych pochodni, jak Zimny Mankiet zjadł kawałek Brudnego Pazura, zaś Brudny Pazur zjadł kawałek Zimnego Mankieta.

Rozradowały się serca, rozjaśniły oblicza, szybko przybito do brzegów i roznieciwszy ognisko, wykonano dokoła płonącego stosu wielki taniec bojowy!

Tymczasem na uboczu starszyzna zwołała pośpiesznie radę wojenną.

Jeden z przybocznych Zimnego Mankieta, najmniejszy wzrostem, ale najzjadlejszy w ściganiu wroga Huku-Puku powstał i rzekł iż dla zgębienia białych konieczną jest rzeczą przedewszystkiem zgładzić jaknajrychlej owego młodego traperę, który swym olbrzymim wzrostem i grzmiącym jak grom wiosenny głosem wznieca zamieszanie w szeregach zabobonnych indyjskich wojowników uważają go oni bowiem za

jakiegoś wysłańca, złego ducha wspomagającego białych.

Pokiwali głową wodzowie.

— Dobrze mówisz Huku-Puku, lecz jakże to zrobić. W otwartem polu go nie zmożemy, a ku nam on się nie zbliży aby go wziąć podstępem.

Wówczas powstał Westchnienie Stepu, a odrzuciwszy płaszcz ze skóry jelenia i wzniosłszy dłoń w tomahawek zbrojną, wyrzekł łzawo, cudnym jak muzyka głosem:

— Jam jest, który to uczynię. Oto męża onego znam, przed niedawnym czasem łowy sprawialiśmy wspólne, on mnie, ja jego ratowałem z paszczęki wilka, z pod kopyt rozjuszonego bawołu.

Nie dojrzy on zdrady w sercu mojem, zbliży się do mnie, gdy ja się doń zbliżę. Uwierzy mi, a ja go tu przywiodę. I uczynicie z nim wedle świętych praw naszych!

Głośny pomruk uznania rozszedł się po zgromadzeniu. Powstał z podwyższenia

wykonalną; usiłowania zaś w tym kierunku postawiłyby Koło Polskie po za nawiasem owego parlamentu przedziwnego i pozbawiłyby możliwości choć w pewnej mierze skutecznego reagowania na traktowanie przez Dumę spraw polskich.

Jednak społeczeństwo polskie, *cały* polski naród, żyć pragnie i musi. Musi ono w miarę swego wzrostu rozszerzać sobie granice tej egzystencji, organizować siły do dalszej walki i utrzymania odrębności własnej. Ale równocześnie obok społeczeństwa polskiego, na tym samym terenie wyrosło społeczeństwo inne, które, korzystając ze zmian, jakie w porównaniu do okresu przedrewolucyjnego w stosunkach prawnopństwowych niewątpliwie zapanowały, wysuwa swoje potrzeby o charakterze od naszych odrębnym i przeciwstawia naszym dążeniom politycznym *swoją ideę społeczną*. Będąc w sytuacji nieomal uprzywilejowanej, bo i lepiej zorganizowane i bardziej wyszkolone w umiejętności zdobywania sobie nowych i wykorzystywania przysługujących im praw dotychczasowych,—społeczeństwo to pragnie, wprost pcha je do tego mus dziejowy, by nas zepchnąć na stanowisko w kraju drugorzędne. Środki ku temu celowi prowadzą-

ce są zarówno ekonomicznej (gdzie już przewagę posiadli), jak politycznej, czyli prawnopństwowej natury.

W warunkach tak ciężkich, zmuszeni prowadzić walkę *na trzy fronty*,—nie wolno nam, nie mamy wprost prawa wobec pokoleń następnych i całej historii naszej dalszej zaniedbywać na jakimkolwiek bądź polu obrony praw naszych, lub lekceważyć choćby najdrobniejszych zdobyczy. W skomplikowanym życiu naszym te najmniejsze zdobycze mogą tę ciężką walkę naszą a nieuniknioną ułatwić i przyczynić się w pewnym stopniu choćby do wzmocnienia rozluźnionej i zdawna zaniedbanej organizacji życia społecznego i spójności wewnętrznej, a to zarówno w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej, jak też w politycznej i prawnospolecznej.

O godności i honorze narodowym polskim w związku z przeszłością tego narodu historyczną zapominać nam nie wolno. Ale źródła tego honoru i tej godności szukać należy nie tam, gdzieby je radzi widzieli nasi współzawodnicy polityczni, na naszej wyrosłej glebie. O tej godności i tym honorze prawią nam oni najwięcej!..

spokojny zwykle Zimny Mankiet i z widocznym rozczuleniem położył obie ręce na głowie Westchnienia Stepu. Porwał się z miejsca zwawy Huku-Puku i ujawszy zwisający róg płaszcza jeleniego, na znak uznania przytknął doń czoło swoje, zaś Brudny Pazur, zamieniwszy spojrzenie ze swą radą przyboczną, potrzykroć wzniósł okrzyk na cześć bohatera sprzymierzonego szczepu.

I długo w noc rozlegały się jeszcze dzikie okrzyki i w łunie krwawych ognisk płąsały dziwaczne, w skóry i pióropusze odziane, groźne postacie wojowników...

Koniec części II-ej.

Zakończenie z przyczyn od nas niezależnych, nastąpi w najbliższy wtorek.

Przypisek Redakcji. W chwilę po oddaniu powyższego opisu do druku, wpadł do naszej redakcji znany historyk Te-Cyus w kaloszach, palcie i z teczką pod pachą, a umieściwszy ociekający wodą parasol na kapeluszu Redaktorowej, przeskoczył przez biurko i uchwyciwszy w obie dłonie usmolone łapy naszego roznosiciela Wicka Omiotka, zawołał z rozpaczą:

— Ależ panowie, na miłość boską, kompromitujecie pismo!—Czytałem właśnie w drukarni feljeton, mnóstwo błędów historycznych, geograficznych i etnograficznych! Musicie natychmiast dać sprostowanie:

Po 1-sze. Żadne jezioro Tromtadrata nie istnieje.

Po 2-gie. Żadnych Indjan na gruncie lubelskim nigdy nie było.

Po 3-cie. Plemie Exendów spotykane w opisach May'a, nie spotyka się zupełnie u Myne Read'a, zaś plemie Pedakozów wygasło oddawna.

Źródła tych naszych świętości nietykalnych szukać należy w lepszej i jaśniejszej przyszłości polskiego narodu.

I tam niech nasi przedstawiciele „wyteżą wzrok i słuch“, ku tej przyszłości niech swe serca i swą ofiarną, ciężką syzyfową pracę skierują.

Wrażenia wyborcy.

Wsadzaniem kija w szprychy Koła Polskiego zajmowała się dotychczas z zamiłowaniem drobna „kanapowa“ koteryjka ludzi, dla których alfa i omegą mądrości politycznej był pogląd, że najwłaściwszy i jedyny sposób politycznego uświadamiania mas ludowych jest obrzucanie błotem wszystkich tych, którzy z mniejszem lub większem od nich niezależnem powodzeniem, ale i z poświęceniem wszystkich swoich sił i zdolności bronili spraw naszych narodowych w kraju i na terenie petersburskim. Odbyte w dniu 6 Października w Lublinie zebranie przedwyborcze uświadomiło ogół, że pod komendę żywiołów „kanapowych“, grupują-

Po 4-te. Exendy i Pedakozy nigdy w waśni ze sobą nie byli.

Po 5-te. Plemiona Exendów i Pedakozów toczą ze sobą po dziś dzień walki na śmierć i życie i nigdy na chwilę nawet przymierza nie zawierali.

Po 6-te. Zwyczaj wzajemnego zjadania po kawalku ciała jest zwyczajem czarnych plemion afrykańskich, nie zaś czerwono-skórych indjan.

Po 7-me. Wzajemne zjadanie nie jest zupełnie zwyczajem afrykańskim ani tembardziej amerykańskim, natomiast rozpowszechnione jest bardzo w Europie, zwłaszcza wśród plemion osiadłych nad Wisłą.

Z obowiązku redakcyjnego, jak równie i ze względu na osobę czcigodnego naszego uczonego zamieszczamy niniejsze jego sprostowanie dosłownie.

ych się koło miejscowego „Kuryera“, poszło i małe, ale krzykliwe grono zaściankowych malkontentów, którzy czerpią polityczne natchnienia z wstępnych artykułów warszawskiego „Gońca“, i pod tą komendą panowie z „Gońca“ zaszli znacznie dalej, aniżeli to leżało w ich zamiarach ku utraceniu tak przez nich do niedawna ubóstwianego posła ziemi lubelskiej skierowanych. Rzecz naturalna, że zebranie pod łączonymi auspicjami „Kuryera“ lubelskiego i „Gońca“ warszawskiego odbyte, nie mogło dać prawyborcom tego, czego od zebrania przedwyborczego możnaby w naszych oplakanych warunkach politycznych wymagać, a mianowicie poważnego, jasnego i bezstronnego oświecenia naszej sytuacji politycznej na terenie petersburskim, natomiast główną treścią zebrania był potop wytartych ogólnikowych frazesów o „odrębności naszych polskich interesów“ i „naszej godności narodowej“, w których utonęły pojedyncze głosy mówców, nawołujących do rozważniejszej i bezstronniejszej oceny pracy naszych posłów i tych realnych warunków, w których praca ta się odbywała. Zaznaczyć przy tem należy, że osobistości samowolnych obrońców „naszej godności narodowej“ nie zawsze szczęśliwie były wybrane i co do tego, nawet w łonie samego zebrania, jednomyślność nie została osiągnięta, bo gdy niektórzy uważali, że dopiero trzecia z kolei osobista kompromitacja na powołanego „godności narodowej“ obrońcę pasuje, to znowu inni, nie bezzasadnie, dowodzili, że taka kwalifikacja do obrony „naszej godności narodowej“ nie koniecznie powinna być wymagana. Chwalebny w zasadzie cel obrony godności narodowej nie przeszkodził jednakże niektórym z uczestników zebrania, pod płaszczykiem tego celu, świadomie fałszować faktów i inkryminować byłym posłom czynów, zupełnie od woli ich niezależnych. Tak np. jeden z mówców zarzucał byłemu posłowi ziemi lubelskiej, że nie złożył sprawozdania wyborcom ze swojej działalności poselskiej, podówczas gdy tylko niemowlęta nie wiedzą, a redaktorzy dzienników prowincjonalnych wiedzieć nie chcą, że pomimo wielokrotnych starań żaden z posłów naszych pozwolenia na sejmik relacyjny uzyskać nie zdołał i dlatego publicznego sprawozdania wyborcom swoim

złożyć nie miał możliwości. Szczytem zaś wyrafinowanego cynizmu politycznego była propozycja wyrażenia votum nieufności byłemu posłowi lubelskiemu, przedewszystkiem za to, że nie bronił w Dumie zamkniętej przez władze Macierzy Szkolnej,—propozycja wniesiona przez tego samego „publicystę”, którego skandaliczne wycieczki przeciwko Macierzy Polskiej na łamach miejscowego „Kuryera” dobrze się wryły w pamięć naszego ogółu, — i w całym zgromadzeniu nie znalazł się nikt, ktoby w dosadnych wyrazach skarcił podszytego cynizmem historyka politycznego za wystąpienie, które należy uznać za niedopuszczalne nawet po uwzględnieniu tej ogólnie znanej niepoczytalności, cechującej jego społeczną i polityczną działalność. Poronionym płodem sojuszu warszawskiego „Gońca” z lubelskim „Kuryerkiem” była rezolucja prawyborców (w liczbie 108, a wszystkich prawyborców chrześcijan w Lublinie jest z górą 2000), której treść zupełnie odpowiadała poziomowi, toczącej się na zebraniu dyskusji i która również mało wpłynęła na opinię ogółu mieszkańców ziemi lubelskiej, jak i inne pokrewne tej rezolucji komiczne objawy złośliwego krótkowidztwa politycznego. Dla ścisłości nadmienić należy, że owocem zebrania oprócz rezolucji była ułożona przez sojuszników lista kandydatów na wyborców z m. Lublina, która nawet w łonie dosyć jednolitego zebrania nie wywołała zbytniego entuzjazmu, gdyż zawierała w przeważnej części nazwiska ludzi ogółowi m. Lublina zupełnie nieznanych, odzywały się liczne głosy, domagające się uzupełnienia lub zmiany listy, ale głosy te przez większość uczestników zebrania, którzy się kierowali zasadą ś. p. partyjnych katakumb, nie zostały wysłuchane i Lublinowi została narzucona lista wyborców przez garstkę ludzi, których dojrzałość polityczna po zebraniu niedzielnym może być poważnie zakwestyonowana. Zebranie niedzielne wywołało nawet w swoich adherentach uczucie niesmaku, pod wpływem którego, niektórzy kandydaci na wyborców i członkowie komitetu wyborczego pozzrekali się swoich mandatów. Pod adresem organizatorów tego i następnych zebrań przedwyborczych możnaby zwrócić się z zasługującą na uwzględnienie prośbą, żeby przy organizowaniu zebrań w okresie

przedwyborczym, jedynej chwili publicznych rozpraw politycznych, postarali się w przeszłości o utrzymanie dyskusji na poziomie wyższym od szablonowych frazesów i zdawkowego patosu, które były jedyną wybitniejszą cechą większej części popisów krasomówczych ostatniego przedwyborczego zebrania.



W imię wolności sumienia.

Pragniemy poważnie oddać pod spokojną rozagę i zastanowienie szerokiego ogółu polskiego i wyborców miasta to, czego widownią było zebranie niedzielne w resursie kupieckiej.

Przemawiamy do tych, którym fanatyzm nienawiści partyjnej serc nie zatrul doszczętnie; którym myśli polskiej jasnej, a zdrowej nie otumaniały obłudne frazesy dziecinnych wprost rozumowań i niesprawiedliwych jednostronnych sądów zaocznych. Przemawiamy do ludzi, którzy, dbając o przekonania własne, jednocześnie mają poszanowanie dla szczerych przekonań cudzych; którzy, ceniąc swobodę własnej myśli, nie godzą się z gwałceniem wolności sumienia cudzego zarówno jak i własnego.

Odwołujemy się do tych wszystkich, którzy, pomimo wytwarzanego świadomego i sztucznie chaosu w opinii publicznej, zachowali zdrowy sąd o rzeczach i ludziach. — Odwołujemy się wreszcie do wszystkich ludzi uczciwych i prawych, by się zastanowili i przypatrzyli dokładnie, kto mianowicie, jacy to ludzie usiłują się dorwać do steru opinii publicznej—obywatelskiej i politycznej. Z jakich to ust padają gromy potępienia dla tych, co niemal męczenną, w obronie praw narodu polskiego, z zaparciem się siebie, misję pełnili.

Spójrzcie—któż to o *godności i honorze* narodowym prawi! Któż są ci, co śmiało niedostateczną obronę Macierzy i Chełmszczyzny posłom polskim wypominać!?

Snać w zaciekłości partyjnej sądzą, że im już zapomniano ich przeciwko Macierzy wystąpienie; ich na Kościół i duchowieństwo katolickie na Chełmszczyźnie napaści: wszak na ich to artykuły rząd się przy zamykaniu Macierzy powoływał, wszak z tych że artykułów czerpał dane biskup Eulogiusz przy obronie projektu chełmskiego w Dumie. I jakże nazwać dzisiejsze ich rezolucje „*potępiające*“ Koło Polskie w Petersburgu za niedostateczną tych instytucji na gruncie dumskim obronę,—na gruncie, którego oni sami nie znają, ani ocenić należycie nie umieją.

A działalności prywatnej tych, co się waszymi kierownikami być mienia, —bodajby lepiej nie tykać... Nie adresujemy tego, broń Boże, po wszystkich, którzy występowali w onym pamiętnym dniu gwałtu nad prawdą i sumieniem publicznym. Wzywamy jeno ogół bezbronny, by sięgnął pamięcią w przeszłość nie tak dawną i w jej oświeceniu różne postacie ocenił.

Celem naszym nie jest pisanie pamfletów lub oszczerstw na kogokolwiek;—fakty przez nas przytaczane były już ujawniane i oświeclane w czasie właściwym:—My pragniemy jedynie pozornie rozbitą opinię publiczną zgromadzić i zachęcić świadomy siebie ogół do protestu przeciw naigrzaniu się nad moralnością publiczną i polityczną nieświadomością zajętych pracą zawodową mieszkańców miasta—domagamy się protestu przeciwko gwałceniu wolności sumienia obywateli-wyborców. Wolność sumienia to jedyna prywatna i nietykalna własność najbiedniejszego nawet człowieka. Kto własność tę gwałci, temu śmiało odmówić można poczucia obywatelskości. Albowiem co innego jest zwarta karność obywatelska,

wypływająca z głębokiego uświadomienia sobie przez ogół prawd i odczucia potrzeby akcji zbiorowej, a co innego tłumienie słusznych i na całym świecie szanowanych praw swobodnego ustalania listy wyborców przez zgromadzenia przedwyborcze. Karność rozpoczynać się powinna dopiero po tajem i niczem niekrępowaniem ustaleniu listy. Tak jest wszędzie, gdzie ludzką godność szanują; tak postępowała zawsze nawet i owa tylokrotnie na zebraniu niedziel-nem wyklinana Demokracja Narodowa. A cóż czynią ci, co swe mowy rozpoczynali od zaznaczania, że „*wybory obecne poraz pierwszy będą wolne*, bo nie zabarwione *wstrętną* walką narodowościową z żydami, bez nacisku z centrali...?“ Oto listy „*narzucone z góry*“, głosować tajnie wzbraniają i tłumią liczne domagania się zgromadzonych, rozszerzenia jej nazwiskami innych obywateli. Czyni to również partja postępową, mająca na swym sztandarze wypisane hasło czteroprzymiotnikowego głosowania. A „*bezpartyjny*“ przewodniczący walczy mężnie z mniejszością, by władzę partji na sali utrwalić i w żadnym razie nie dopuścić do kontroli osób na liście zapisanych. Tym sposobem, drogą *jawnego* i sumarycznego nacisku została utrzymana lista, której zaletą, jako całości, jest to chyba, że uwzględnia ona związki rodzinne poszczególnych kandydatów...

Listę tę ułożyły w zadziwiającej zgodzie dwie walczące dotychczas ze sobą na śmierć i życie grupy P. D. i t. zw. Secesji N. D. Warto się przyjrzyć co złączyło tych nieprzejednanych dotychczas wrogów. Czy troska o dobro narodu, o losy kraju ojczystego, o jego podstawy ekonomiczne; czy dążenie do zdobycia praw nowych? lub obrony starych? Nie—tego nawet nam oni sami nie mówili. Walkę polityczną i prace w tym kierunku, widocznie, wolą oni pozostawić innym, nie polskim żywiołom, na naszej osiadłym ziemi.

Ich złączyła tylko wspólna nienawiść nie tyle do obecnej polityki, ile do jej kierowników. Nienawiść ta czyni, iż padają sobie w objęcia ci, których do niedawna Lublin zdało się pomieścić nie był w stanie, którzy od czci i wiary odsądzali się wzajemnie. Nienawiść ową wspólną starają się oni pokryć głośnym frazesem *o godności i honorze narodowym*. Ale to już jest wszystko, cośmy od nich usłyszeli... Dla nich w tem tylko zamyka się treść polityki polskiej i istota prac na gruncie petersburskim... Na nic innego prócz zaznaczenia godności zdobyć się nie mogą — zupełnie jak zrujnowany magnat, który tylko wspaniałymi gestami i wielkopańskimi manierami pragnie sobie zaskarbić poszanowanie pogardzanego przez się tłumu. Czyż nie jest to ta sama fałszywa gra?...

Gra taka w polityce istotnie opierać się może tylko na przeświadczeniu, że naród nic do stracenia niema, że więc jest bankrutem. I tu właśnie tkwi źródło proklamowanej przez nich taktyki. *To są bankruci narodowi!*

Niech nie próbują jednak bałamucić zdrowego instynktu żyjącego i wciąż dążącego do wzmocnienia się i rozwoju żywego narodu polskiego. Naród ten wie, jakie dobra posiada i komu ich obronę powierzyć, by strat nie ponosić więcej. *Honorem i godnością* jego być winno, bronić do ostatniej kropli krwi praw polskich i polskiego stanu posiadania. Gestem magnackim odrzuci on fałszywych doradców!



SYLWETKI.

Nasz korespondent z Pacanowa donosi nam, że w dniu 6 Października 1912 roku odbyło się zebranie przedwyborcze. Najciekawsze przemówienia podajemy w streszczeniu telegraficznem:

Mowa znanego działacza społecznego

p. Bajdzia Abstynencickiego.

Szanowni Panowie! Kiedy Görgey z Deakiem, Andrassy z Wielopolskim, Kossuth z Dmowskim i Spasowicz z Sienkiewiczem przyrządzili w mej biednej głowie bigos hultajski, język mię zaświerzbil i wytrzymać nie mogłem, ażeby i z wami, Szanowni Panowie, nie podzielić się smakiem tej narodowej potrawy. Nie wiem gdzie, kto, z kim, jak i czy chce się godzić, ale wołam „precz“, bo tak chce mój najserdeczniejszy przyjaciel, doktor Mącisław Chorągiewskowski, głęboki statysta, nieskazitelny mąż stanu, który zdobył sobie niewiédnacy wawrzyn gorącą, a tak skuteczną obroną nieboszczki Macierzy. Niestety, muszę z bólem serca skończyć to wyjątkowo krótkie przemówienie, bo głos obowiązku wzywa mię na zagrożoną placówkę narodowego przemysłu, którą, tak mi Boże dopomóż, uratuję do spółki z moim serdecznym, a wielce zasłużonym przyjacielem, panem Morycem Kałmeuszem, niestrudzonym obrońcą polskości rodzinnego naszego miasta.

Mowa p. Nieziemskiego.

Szanowni Panowie! Cieszcie się, żeście nie dosłyszeli nic z tego, co mówiłem.

Mowa p. Bębenka.

Obywatele! Dzięki abstynencji szanownych naszych współobywateli mojąszowego wyznania, mamy nareszcie w Pacanowie pierwsze wolne wybory bez żadnej presji, bez żadnych ubocznych wpływów: najwyżej.... jakaś delikatna wskazówka z obozu szabesgojów i z pacanowskiej kasy obrotowców, gdzie długo jeszcze na straży narodowego znicza i własnej kieszeni będzie stał ten sam rublowładny, złotowłosy mąż, tak subtelnie umiejący skierowywać do swego mieszkania rozbijałe flukta patryotycznego entuzjazmu.

Mowa doktora

M^{acie}śław^{aw}a Chorągiewkowskiego.

Obywatele! Nie spałem, nie jadłem, nawet nie myłem się, ale zaciekle, niezmordowanie, z zaparciem się siebie broniłem naszej nieodżałowanej Macierzy Szkolnej, której zgon przedwczesny krwawymi opłakałem łzami. Dlatego też proponuję, ażeby wyrazić tym nikczemnym posłom naszym votum nieufności za to, że nie obronili tej ważnej placówki naszego narodowego bytu i poniżyli nasz honor narodowy, którego ja jestem najgodniejszym przedstawicielem. Nie mogę nie zaznaczyć, jak mi jest miło, że w mej zbożnej pracy tak dzielnie mi sekunduja moi dawni przeciwnicy, a obecnie

towarzysze broni, jedną tyłką chciałbym do nich zanieść prośbę, a mianowicie, żeby teraz nie manifestowali swego uznania dla mojej osoby w sposób tak dobitny, jak niegdyś kilka lat temu.

Mowa redaktora „Wody Pacanowskiej“

p. Klituś Bajdzickiego.

Szanowni prenumer... Panowie! Jeżeli pragniecie się dowiedzieć czego Adam Mickiewicz nie chciał w swoich utworach wyrazić, to przeczytajcie moje jedyne, niestety, za mało reklamowane acz nie mniej wiekopomne dzieło „Twórczość Adama Mickiewicza“. Co się zaś tyczy obecnej sytuacji politycznej, to klęę się na jedyną oryginalną rubrykę „Wody Pacanowskiej“,—dział drobnych ogłoszeń,—wierzającymi prenumery obywatele, że mam dobry węch, na panujące w rublowładnych sferach prądy przedziwnie wrażliwy i dlatego z wysokości mej redakcyjnej trybuny ogłaszam narodowi: Co nas to może obchodzić czy jakiś tam samorząd miejski lub ziemski w tej lub innej postaci w Dumie uchwalonym będzie; nasi posłowie, jako delegaci narodu polskiego, takimi drobnostkami zajmować się nie będą, powinni natomiast z całą stanowczością zaprotestować tylko przeciwko aneksji Bośni i Hercegowiny, gdyż przeciwko aneksji cudzych artykułów i nawet „Wody Pacanowskiej“ nikt, dzięki Bogu, skutecznie zaoponować nie może.



Избирательная записка.

1. Предлагаю въ выборщики по съѣзду городскихъ избирателей города Люблина и Люблинскаго уѣзда:

Фамилія **Zaremba**

Имя **Roman**

Отчество **syn Andrzeja**

Званіе **adwokat.**

Мѣстожителство или № подъ которымъ лицо это занесено въ списокъ избирателей съѣзда

№ 1449.

Избирательная записка.

5. Предлагаю въ выборщики по съѣзду городскихъ избирателей города Люблина и Люблинскаго уѣзда:

Фамилія **Kochański**

Имя **Dominik**

Отчество **syn Konstantego**

Званіе **rejent.**

Мѣстожителство или № подъ которымъ лицо это записано въ списокъ избирателей съѣзда

№ 1948.

Избирательная записка.

2. Предлагаю въ выборщики по съѣзду городскихъ избирателей города Люблина и Люблинскаго уѣзда:

Фамилія **Giewartowski**

Имя **Stanisław**

Отчество **syn Aleksandra**

Званіе **właściciel domu.**

Мѣстожителство или № подъ которымъ лицо это занесено въ списокъ избирателей съѣзда

№ 809.

Избирательная записка.

6. Предлагаю въ выборщики по съѣзду городскихъ избирателей города Люблина и Люблинскаго уѣзда:

Фамилія **Zieliński**

Имя **Antoni**

Отчество **syn Piotra**

Званіе **przemysłowiec.**

Мѣстожителство или № подъ которымъ лицо это занесено въ списокъ избирателей съѣзда

№ 1462.

Избирательная записка.

3. Предлагаю въ выборщики по съѣзду городскихъ избирателей города Люблина и Люблинскаго уѣзда:

Фамилія **Markowicz**

Имя **Jan**

Отчество **syn Franciszka**

Званіе **przemysłowiec**

Мѣстожителство или № подъ которымъ лицо это занесено въ списокъ избирателей съѣзда

№ 2428.

Избирательная записка.

7. Предлагаю въ выборщики по съѣзду городскихъ избирателей города Люблина и Люблинскаго уѣзда:

Фамилія **Domański**

Имя **Emiljan**

Отчество **syn Józefa**

Званіе **przemysłowiec.**

Мѣстожителства или № подъ которымъ лицо это занесено въ списокъ избирателей съѣзда

№ 1289.

Избирательная записка.

4. Предлагаю въ выборщики по съѣзду городскихъ избирателей города Люблина и Люблинскаго уѣзда:

Фамилія **Karwowski**

Имя **Władysław**

Отчество **syn Antoniego**

Званіе **Prezes Tow. Kr. m. Lublina.**

Мѣстожителство или № подъ которымъ лицо это занесено въ списокъ избирателей съѣзда

№ 1705.

